Nr. 107. We Lwowie, Sobota dnia 3. Maja 1873. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 centów

Z przesyłką pocztową:

Numer pojedynczy kosztuje 8. centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Biuro administracyi „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 391). Ajencja dziennik[ó]w Piatkowskiego nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. WPARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, ur. 10 Wallfischgasse i A. Oppelik, Wollzeile, 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie są frankowane.

Manuskrypta mogą się zwracają się lecz ... ją niszczone.

Lwów d. 3. maja.

(Nieudałość zgromadzenia Rady russkiej.— Z Czech. — Z delegacyj. - Zadanie matematyczne.)

Ostatnie, trzecie z kolei **walne zebranie „Rady russkiej“** ze wszystkich stron przedstawia widok bardzo smutny. Z rozpraw i uchwał jego widać, że kraj i naród ruski niczego zgoła po tem stowarzyszeniu spodziewać się nie mogą, ani też postęp ogólny, humanitarny. Z całą słusznością możemy powiedzieć, że to widok piekielny: całe zgromadzenie, mające obradować nad całym nie zmiernym dziś obszarem spraw obywatelskich, na polu politycznem, społecznem i szkolnem — co tylko uchwala, to wszystko jedynie z nienawiści do kogoś, – mniejsza nam o to do kogo; nic jednak zgoła nie uchwala, coby nosiło wzniosłe, anielskie, twórcze piętno miłości spraw swego narodu. Gdyby nie pędziła nienawiść, nie byłoby tego zebrania; wszystkie sprawy mogłyby iść sobie jak chcą, nie troszczyłby się niczem nikt zgoła! To widok przerażający.

Niemniej smutnym, a odnośnie daleko jeszcze smutniejszym był widok tego zgromadzenia dla przywódzców onego. W tej mierze nie podamy nic z naszych własnych wiadomości, ale tylko to, co samo *Słowo* donosi. Samo ono pisze: „Niemiłe wrażenie wywarła okoliczność, że nasi posłowie sejmowi, którzy żyją na prowincji, nie przybyli (prócz ks. Zaklińskiego) na to zebranie, mimo że obowiązkiem ich było, przybyć w towarzystwie swoich wyborców.“ *Słowo* wytacza jeszcze jakieś dalsze narzekania na posłów ruskich, ale czy z umysłu, czy przez pomyłkę drukarską w połowie sensu urwało. Tak więc ruscy posłowie dali „Radzie russkiej“ zupełne wotum nieufności.

Ale przywódzcy Rady russkiej otrzymali wotum nieufności i od reszty członków. Jeżeli *Pressy* i *Blatty* wiedeńskie tryumfują, że było na tem zebraniu przeszło 300 członków, to poprostu kłamią umyślnie, samo *Słowo* zapewnia, że było niespełna 200 członków. (My powiemy, że członków i tylu nie było, bo zaledwie obecnych — członków i nieczłonków — tyle było, i zebranie odznaczało się przewagą twarzy młodych, ale to bardzo młodych. I gdyby nie p. Jakób Saweczyński, trudniący się procesami serwitutowemi, nie przybyło by i pięciu włościan). *Słowo* powiada także, że prawie połowa zebranych byli włościanie — a więc nie-członkowie towarzystwa Rady russkiej. Dalej, według sprawozdania kasowego, miała Rada russka w r. 1871 dochodu 649 złr. 93 ct., w r. 1872 już tylko 102 złr. 66 ct., a w r. b. 68 złr. 2 ct. Co to znaczy, każdy sam zrozumie — i jeżeli *Słowo* powiada, że „Rada russka“ już teraz liczy przeszło 800 członków, to zapewne jest w tem jeszcze mniej prawdy, jak w wykazach konnicy portugalskiej, liczących nie według liczby koni, ale według liczby nóg końskich.

Ogniem i siarką, forsowniej jak za lat dawnych, instygowało *Słowo* ostatniemi czasy, aby zebranie to zrobić imponującem; wezwanie i program kilka razy na czele ogłosiło; we wszystkich numerach i na każdej kolumnie rozbierało ten program, zachęcało, podżegało. A jak dowiadujemy się, przywódzcy „Rady russkiej“ na serjo pragnęli jak najliczniejszego tym razem zebrania, i prywatnie z całą usilnością w tym celu pracowali. Ale *Słowo* i przywódzców spotkało fiasko najgorsze.

Słowo tak bowiem pisze: „Ponieważ na rannem posiedzeniu wszystkie punkta, przez Wydział na porządek dzienny postawione, były wyczerpane, przewodniczący (ks. Pawlików) zamknął posiedzenie, i ogłosił, że do uchwalania zgromadzenie n i e j e s t k o m p e t e n t n e, albowiem niema przepisanej statutem obecności jednej trzeciej członków Towarzystwa; gdy jednak w statucie zastrzeżone jest, że chociażby nie było kompletu jednej trzeciej, Wydział może uznać ważność i zwołać nadzwyczajne zgromadzenie, Wydział uznał ważność i naznaczył nadzwyczajne zgromadzenie na popołudniu, na którem będzie można wszystkie umówione przedmioty zamienić w uchwały. Popołudniu zebrało się zgromadzenie o godz. $3^1/_2$, a p o n i e w a ż komisarz rządowy nie zaprotestował, przystąpiono“ itd. Było to zatem zgromadzenie i były to uchwały — z ł a s k i k o m i s a r z a r z ą d o w e g o. Czy według statutu miał komisarz rządowy prawo tak postąpić, nie chcemy rozsądzać; i co go powodowało do tego przyzwolenia, nie wiemy. Ale jeżeli sądził, że lepiej pozwolić się tym ludziom wygadać, to miał zupełną rację.

W końcu podniesiemy jeszcze, że nawet *Słowo* przyznaje, iż na tem zgromadzeniu daleko mniej klaskano jak na dawniejszych, mianowicie na pierwszem. Stoi to w ścisłym związku z wykazem kasowym (ob. powyżej) i z brakiem kompletu ostatniego zgromadzenia, i dowodzi jasno, że się „Rada russka“ przejadła. Tłumaczy to *Słowo*, że klaskano mało, bo obrady były poważne. Więc obrady żywo oklaskiwane poprzednich zgromadzeń były chyba niepoważne?..

Z ogólnego stanowiska na teraz dosyć o tem smutnem zgromadzeniu.

Centraliści radują się doniesieniem *Narodních Listów*, że dnia 30. zm. miało się odbyć „walne zgromadzenie c z e s k i e g o T o w a r z y s t w a d e m o k r a t y c z n e g o, na którego porządku dziennym stoją sprawy, mogące obudzić uwagę kół politycznych — a mianowicie ma być rozbieranym program austrjackiego stronnictwa prawa ze stanowiska czeskiego i demokratycznego“. Zkąd ta radość, nie pojmujemy. W obozie centralistycznym toczą się takie same spory, i doszły nawet do scysji na polu akcji wyborczej, a przecie nikomu nie wpadnie na myśl upatrywać w tem rozbicie obozu. Zjazd marcowy frakcyj anticentralistycznych ułożył i przyjął program zasadniczy, który wszystkie frakcje te, a więc i stronnictwo prawa, i czeskie stronnictwo demokratyczne przyjąć mogły i — przyjęły. Rozbiór ów, o którym powyżej mowa, dotyczyć może tylko spraw, które nie są dla anticentralistów wspólnemi, które zresztą nie mogą przyjść na porządek dzienny przed obaleniem centralizmu. Marcowego programu akcji zaś rozbiór ów nijak dotyczyć nie może.

Z d e l e g a c y j mało rzeczy ważnych słychać. Delegacja węgierska, według *Pesti Napla*, przyjmuje podwyższenie płac urzędników wspólnych, pod warunkiem, aby liczbę urzędników w ministerjach finansów i wojny zmniejszono. Główny jednak spór między obiema delegacjami toczyć się będzie o kontrakt Skenego, a raczej o to, aby według woli centralistów Węgrzy nie otrzymali osobnego przedsiębiorstwa rynsztunkowego, ale aby cały zysk szedł do kieszeni spekulantów, fabrykantów i robotników przedlitawskich — czemu znowu Węgrzy są przeciwni, i w razie ostatecznym chcą doprowadzić do wspólnego obu delegacyj głosowania. Centraliści wiedzą, że Węgrzy znajdą zwolenników w delegacji przedlitawskiej, mimo wyrzucenia Polaków, i dlatego odpowiadają, że „nie dadzą się zawlec do rzeźni wspólnego głosowania“, gdyż delegacje mają tylko prawo głosować w sprawach budżetowych, ta sprawa zaś należy do władzy wykonawczej, tak dalece, że choćby obie delegacje jednakową powzięły uchwałę, minister wojny może zrobić co zechce. Druga sprawa sporna jest ta, że zdaniem Węgrów, budynki wojskowe, które przestają być wojskowemi, przechodzić powinny na własność tej połowy państwa, w której są położone. Delegacja przedlitawska odpowiada, że budynki te są własnością wspólną, więc nie przestają nią być, choć wychodzą z rąk wojskowości. Delegacja przedlitawska w obu tych sprawach ma słuszność, ale Węgrzy się uprą — jak w sprawie wyborów bezpośrednich autonomiści mieli słuszność z prawa, ale centraliści się uparli przy swojem, i zwyciężyli. Czy Węgrzy także zwyciężą, niepodobna przewidzieć.

Hr. Andrassy starał się skłonić delegagację przedlitawską do odstąpienia od różnych okrojeń budżetu wojskowego, i w tym celu d. 29. z. m. zaprosił do siebie pp. Lassera i Herbsta. Skutkiem tego nazajutrz zebrała się prawie cała ta delegacja prywatnie, i okazała skłonność przyzwolenia wyższych sum, niż komisja proponuje; tylko zmazanej sumy 36.000 złr. na czytelnie wojskowe (dla oficerów) nie chcą delegaci na żaden sposób przyjąć.

Z a d a n i e m a t e m a t y c z n e. *Dziennik polski* powiada, że dr. Ziemiałkowski po złożeniu przysięgi ministerjalnej zdołał przez cesarza nakłonić ministra oświaty, dr. Stremayera, do przedłożenia galicyjskich ustaw szkolnych na Radzie ministrów, wykazał mylność opozycji przeciw nim niemieckich członków gabinetu, słowem „usunął przeszkodę, która zakwestjonowała ustawy, pominąwszy już samo przyspieszenie,“ bo „odzywały się nawet głosy za odroczeniem sankcji.“ Otóż albo dr. Ziemiałkowski jest czarodziejem — albo *Dziennik polski* nieprawdę pisze. Zapytajmy się w tej mierze matematyki: W niedzielę w nocy dr. Ziemiałkowski wyjechał do Wiednia, we wtorek złożył przysięgę, we środę przedstawił się Izbom, we czwartek był na zamknięciu Rady państwa, w piątek wyjechał z Wiednia; do tego wiemy z doniesień pism centralistycznych, że dr. Ziemiałkowski był tylko na jednem posiedzeniu Rady ministrów, we wtorek, i że na niem już zastał sprawę gal. ustaw szkolnych wytoczoną. Kiedyż miał to wszystko dokazać, co jemu przypisuje *Dziennik polski*, a czego sam dr. Z. sobie nawet nie przypisuje? A chodziło, według *Dz. p.*, o szkopuł dość trudny, bo o stosowność lub niestosowność prestacji procentowej dworów a gmin na urządzenie szkół. I chodziło o operat bardzo rozległy— ale też taki, który oddawna był ministerstwu znany, o taki, który tylko należało pod tym względem zbadać, czy odpowiada ramom, ogólną ustawą nałożonym, lub nie. Gadanie więc o odroczeniu sankcji jest sobie gadaniem bez sensu. Przychylność zresztą ministra Stremayera dla Galicji i jego prawość są dostateczną rękojmią, że choć jest Niemcem, nie stawiał przeszkód ustawom szkolnym galicyjskim i istotnie podpisał referat o zaleceniu ich do sankcji przed nominacją dr. Ziemiałkowskiego.

Solidarność narodowa.

Jeżeli wszelkie zamachy naszych wrogów nie były w stanie zrobić w naszym organizmie narodowym widocznego szczerbu, to zawdzięczamy to jedynie solidarności narodowej. Gdy Moskwa przed laty kilkunastu ujrzała cały naród idący z otwartemi piersiami pod jej bagnety, uczuła się pokonaną tą siłą duchową, którą stworzyła solidarność narodowa, i w ręce delegacji warszawskiej oddała opiekę nad miastem. Jeżeli koło poselskie w Berlinie szczupłą liczbą imponuje Niemcom, ma ich szacunek ogólny, to również jest to tylko owocem zachowanej na każdym kroku solidarności w postępowaniu z Niemcami. To też gdy część stronnictwa ultramontańskiego zrobiła nieudałą próbę przy wyborze posła z powiatu poznańskiego, stawiąc wbrew kandydatowi narodowemu swego kandydata, i tem podniosła szanse naszych nieprzyjaciół, opinja publiczna przyjęła fakt ten silnem oburzeniem. Arcybiskup poznański poważył się oddzielić interesa narodu od spraw kościelnych, zająć się niemi wyłącznie, a tem sprowadził w koniecznem następstwie silne rozdwojenie. Naród cały zaś, jak należało, zganił krok ten dostojnika kościoła; obecnie zaś, gdy zawód doznany od nieprzyjaciół naszego kraju skłonił i ultramontanów do wspólnej pracy nad dobrem kraju, zwrot ten powszechną wywołał w narodzie radość.

Uczucie dobra ogólnego bacznie strzegło, aby solidarność narodowa nie była w czemkolwiek nadwerężoną. Każdy z nas czuł, iż jest ona najsilniejszą bronią, najpewniejszym punktem odporu wobec wszelkich knowań naszych nieprzyjaciół. Ktokolwiek poważył się nie uznać tego, był ogólnie potępionym. Wielopolski miał niezaprzeczenie pewne zasługi, bo wytargował od Moskali wiele ustępstw korzystnych dla kraju, a jednak ponieważ lekceważył sobie opinię publiczną, swoje widzenie rzeczy stawiał wyżej od głosu ogólnego: naród odstąpił go, a on pozostawiony sam sobie, przekonał się, iż wypełnić zadanie, jakie sobie położył, nie jest w stanie, i upadł złamany na duchu, a bez żalu narodu. Ów instynkt wewnętrzny, który w każdym z nas wpaja uczucie potrzeby solidarności narodowej i każe nam jej strzedz jako świętości, zdziałał to właśnie, że mimo wszelkie umizgi naszych nieprzyjaciół, szczupłe są szeregi tych, co oddają się im w bezwzględną służbę. Złammy zasadę solidarności narodowej, a zaraz znajdziemy setki takich, co gotowi będą na każde odstępstwo, a potrafią je wytłómaczyć swemi dobremi dla kraju chęciami. Ztąd też i zarzut robiony komuś, że postępuje tak, iż grzeszy przeciwko solidarności, jest zarzutem bardzo silnym, zarzutem dotkliwym.

Niedawno poseł krotoszyński dr. Krzyżanowski złożył mandat, gdy koledzy zrobili mu wymówkę, iż w drobnej rzeczy naruszył solidarność, ale zarzut ten był dla niego uciążliwym, a troskliwi o utrzymanie solidarności wyborcy, gdy się do nich odwołał, nie dali mu rozgrzeszenia. Potrzeba więc utrzymania solidarności narodowej na zewnątrz, jest wszędzie i przez wszystkich jednakowo pojmowaną. Pojedyncze osoby lub jakieś koterje mogą dla usprawiedliwienia swych czynów, podstępnie ją tłómaczyć, ale ogół nie da się tem otumanić. Obecnie np. z potrzeby podobało się organowi koterji, dla której opinja dzisiejsza kraju nie na rękę, w zamian solidarności narodowej postawić hasło: „s o l i d a r n o ś ć w p o s t ę p i e n a r o d o w y m.“ Czczy to frazes, nic nie mówiący, bo u nas otwarcie nie wielu przyzna się, iż nie życzy sobie rozwoju, postępu, ale mimo to bardzo szkodliwy, bo w nim jest usiłowanie usprawiedliwienia złamanej solidarności narodowej, a to rzecz bardzo niebezpieczna.

W poglądach na sprawy wewnętrzne kraju, możemy się różnić, dzielić na stronnictwa, być liberałami lub konserwatystami, ale gdy mamy walczyć z nieprzyjaciółmi narodu, nie wolno nam być liberałami, musimy być jedynie Polakami. Jak Wielkopolanie w stosunku do Niemców, tak i my musimy na zewnątrz działać solidarnie; solidarność narodowa ta nas wszystkich obowiązuje.

W roku zeszłym, o ile sobie przypominamy, pismo wspomnione tam, gdzie solidarność była niepotrzebną, terroryzowało nią wyborców dla własnych wido-

---

Literatura polska.

(*Kilka słów o Aleksandrze Grozie, jako poecie, i o jego zasługach na polu literatury ojczystej.*)

(Dokończenie.)

Czas, aby każdemu było oddano według jego zasług. A. Groza przez całe swoje życie, w każdem miejscu i położeniu w jakiem się tylko znajdował, starał się być czynnym i użytecznym, a swym przykładem budzić drugich do ruchu i życia.

Ukraina, pomimo kilku jasnych promieni, które z niej wytrysły, i ześrodkowały się po za obrębem kraju, była to Beocja, spiąca we śnie miękkim i głębokim. Każdy z owych panów i półpanków, co nieraz krociowe mieli dochody, wolał je sypać na przejażdżki bezkorzystne za granicę, na grę w karty lub budowanie pałacu, jak zrobić coś pięknego, pożytecznego dla kraju, godnego pamięci potomnych; — stracili nawet instynkt pojmowania potrzeb narodowych! Ostatni skarb — język i literatura ojczysta — były u nich w lekceważeniu, a częstokroć w pogardzie A. Groza, dzierżawiąc od swej rodziny cząstkę wsi Sołohobówki, odległej od miasteczka powiatowego o wiorst 30, a od jedynego cywilizowanego punktu, Wilna o wiorst 800, bez stosunków, przy niedostatku książek, wśród swych najtrudniejszych materjalnych okoliczności, wydawał własnym nakładem swe pisma, i umiał zebrać i zachęcić grono piszących do drukowania w Wilnie noworocznika „Rusałka“, którego wyszło pięć tomów, a w Kijowie noworocznika „Grosz Wdowi“, którego wyszło dwa tomy. M. Grabowski, H. Rzewuski, J. Kraszewski, A. Przeździecki, ks. Hołowiński, M. Jezierski, Konstanty Podwysocki i inni zasilali te publikacje swemi pracami. Jak swe dzieła, tak i Rusałkę drukował w Wilnie, bo nie było gdzie bliżej drukować; Kijów zaledwo zaczął przebudzać się do życia, a Warszawę jeszcze kordon oddzielał. Komu się może wydawać, że możniejsi ziomkowie wydawcę zachęcali i wspierali przez liczną prenumeratę. Gdzie tam, prenumeratorów w najlepszym razie i 200 nie bywało; a ci, co się znaleźli, to byli owi ewangeliczni goście, na rozstajnych drogach zbierani. A jednakże „Rusałka“ dla Ukrainy była miłem zjawiskiem; tu się pokazały „Dumy i powieści ludowe“ samego wydawcy, Korzeniowskiego „Piąty akt“, Rzewuskiego „Opowiadania litewskiego szlachcica“, Hołowińskiego „Przekłady Sonetów Petrarki“, Grabowskiego Rozdziały z powieści „Tajkury“, i „Sprawozdanie o Nowej literaturze polskiej“ itd. Jeżeli godne ... uwagi i wspomnienia noworoczniki, wydawane przez Krzeczkowskieg[o], Korwela, Barszczowskiego, — godziło się było wspomnieć i o „Rusałce“ i „Groszu Wdowim“, a o nich ani Bartoszewicz, ani Lewestam, ani Dmochowski i słówka nie wspomnieli, chociaż żaden z wydawców nie miał tyle co A. Groza do zwalczenia trudności, i po żadnym noworoczniku, oprócz „Veliteli“ Odyńca, nie pozostało tak miłe, jak po Rusałce, na Ukrainie wspomnienie.

Doświadczywszy sam niedostatku książek, z powodu drożyzny onych, gdy zamieszkał w Żytomierzu, zaczął starać się o utworzenie spółki wydawniczej tanich książek, i tu naprzód łącznie z Karolem Kaczkowskim, Leonem Lipkowskim i Andrzejem Kwiatkowskim o własnych funduszach założyli piękną drukarnią i litografią, a w ślad za tem powstała S p ó ł k a w y d a w n i c t w a. Nabyto jednocześnie u księgarza Teofila Glücksberga dwie wielkie księgarnie w Wilnie i Kijowie, a trzecią małą u Kozłowskiego w Żytomierzu, i od razu o 50 prct., a nawet i więcej, zniżono cenę nabytych książek. A tak z Żytomierza zaczęło się wielkie obniżenie cen książek, i to coraz do dnia dzisiejszego wzrasta.

Zbyt krótka egzystencja Spółki wydawniczej (a która upadła, nie z wadliwej organizacji onej, lecz ze zbiegu fatalnych okoliczności, zawiści i złości samychże naszych współbraci) nie pozostanie jednakże bez pamiątki w rocznikach naszego handlu księgarskiego. Myśl założyciela onej i w dziesiątej części urzeczywistnioną nie została. Zamiarem jego było doprowadzić cenę książek do cyfry najniższej, a ilość egzemplarzy do najwyższej, oraz ustalić możność zbywania i rozmieszczania książek po rozmaitych punktach kraju — przez licznych członków Spółki, przez zakładanie wszędzie po kraju filij księgarskich, w końcu — przez ogólne stowarzyszenie księgarzy. Początek był piękny; ale złość, zawiść, oraz osobisty interes pewnych indywiduów, więcej niżeli rząd, stanęły na przeszkodzie, który, jakby zastraszony podniesionym hałasem, jaki się z Żytomierza po kraju rozszerzył, kazał. pod błahym pozorem, rozwiązać spółkę i zamknąć wydawnictwo. Ustąpiono cały zakład Janowi Hussarowskiemu, pod jego firmą wydawnictwo jakiś czas się przedłużało, lecz, pomimo najlepszych chęci nabywcy, własność spółki, przeszedłszy na prywatnego właściciela, już nie miała tych warunków bytu i swobody, które ją w początku odznaczały. Jednakże wydawnictwo rosło. Oto są książki, które spółka sama i łącznie z Hussarowskim wydała:

„Chronologja dziejów polskich“ przez Szymona Konopackiego, tomów 2 z dodatkiem. „Kronika Nestora“ w przekładzie polskim Juljana Kotkowskiego, oryginał drukowany głoskami łacińskiemi, obok z tłomaczeniem polskiem, tom 1. „Kronika Dytmara“ po raz pierwszy tłómaczona na język polski przez Zygmunta Komarnickiego tom 1 „Mściciel“ przez Szajnochę tom 1. „Kobieta w Polsce“ przez Zygmunta Kaczkowskiego, tomów 4, pierwszych dwóch tomów druk całkiem ukończony; całkowite dzieło z rękopisem ugrzęzło w sekwestrze rządowym „Pamiętniki Płaczkowskiego“ tom 1 „Legendy herbowe“ przez Fr. Kowalskiego tom 1. „Karta z dziejów poezji i sztuki“ przez Łucjana Siemieńskiego tom 1. „Śmieciński“ powieść wierszem z podań ludowych przez A. Grozę tom 1. „Nad Wisłą“ powieść prozą przez . . . . tom 1. „Katechizm większy i mniejszy“ przez ks. Chwaliboga (biskupa żytomierskiego Borowskiego). „Trzy elementarze“ mniejszy, pięciogroszowy — mały, dziesięcogroszowy i większy, dwuzłotowy, ten ostatni był zbiorem nauk dla szkoły parafialnej, bo w nim znajduje się: nauka czytania, początkowa gramatyka polska, katechizm, arytmetyka, początkowa geometrja i nauka miernictwa, początkowa geografja, zoologja z wizerunkami znakomitszych zwierząt, pierwsze wiadomości o rolnictwie i gospodarstwie wiejskiem, historja św. polska, i powszechna, pieśni nabożne, a w końcu „Pieśń o ziemi naszej“ i wyjątki z Ziemiaństwa Koźmiana.

Przedrukowało wydawnictwo „Bajki“ Jachowicza, „Pielgrzyma z Dobromilu“, „Pamiętniki Paska“, „Godzinę czytania“ Siemieńskiego.

Wydało kilka broszur: „O uprawie niektórych roślin pastewnych“, „O szarańczy“ przez G. Belkego, „O zarybieniu stawów“ przez Kossowskiego, „Trojeść syryjska“ przez E M. Gallego; nadto wydało parę książeczek nabożnych, które w podarunku rozdawano żołnierzom katolikom, idącym przez Żytomierz i Kijów na Kaukaz i w głąb Moskwy. Właściwe wydawnictwo ledwie rok trwało, a pod firmą Hussarowskiego mało co więcej nad rok. Ani Bartoszewicz, ani H. Lewestam, ani F. S. Dmochowski, ani K. W. Wojcicki, ani nawet W. Pol, taki dla wszystkich serdeczny, o tem wydawnictwie i słówka nie powiedzieli. A jednakże nie była to rzecz błaha, jak wskazuje sam jego rozrost handlowy. W chwili sekwestru, fundusz książkowy wydawnictwa wynosił 95,000 rubli, a z drukarnią 105.000 rubli. Stosunki handlowe wydawnictwa rozszerzały się na Lipsk, Berlin, Paryż i inne zagraniczne punkta. Pod firmą Hussarowskiego stały dwie wielkie księgarnie (w Żytomierzu i Kijowie), drukarnia i 15 filij handlu książkowego na prowincji. Rozpoczęty był druk dwóch wielkich dzieł: „Żywot Hozjusza“ w przekładzie polskim z niemieckiego, Chwaliboga, i „Słownik Biograficzny Polski“ w 6 wielkich tomach, przez B. Rzuchowskiego. Wiele innych dzieł leżało w pogotowiu i druk ich miał się lada moment rozpocząć. W liczbie ich znajdowały się: „Obraz poezji polskiej“ we trzech dużych tomach przez A. Grozę i „Wzory poezji i prozy polskiej“ we trzech tomach przez tegoż.

W początku roku 1862, z powodu licznych denuncyacji, wszystkie zakłady, będące pod firmą Hussarowskiego, zostały zasekwestrowane, a założycieli byłej Spółki, wraz z Hussarowskim, oddano pod sąd. Ustanowiono osobną komisję śledczą, pod naczelnictwem pułkownika żandarmskiego. Po trzech latach dochodzenia, sprawa przeszła do sądu powiatowego (pierwsza instancja karna), ztąd do izby kryminalnej (wyższa instancja), a następnie, w skutek dostrzeżonego jakoby charakteru przeważnie politycznego, z rozporządzenia wyższej władzy przeniesiono ją do wojennego sądu, ustanowionego nad osobami, oskarżonemi o udział w powstaniu. Zapadł manifest Wierzbołowski, który przyniósł przebaczenie nawet schwytanym z bronią w ręku; wszelkie procesa polityczne zostały przerwane. Mimo to, dla sprawy o wydawnictwo nie wypłynęła ztąd żadna korzyść, a to dla tego, że właśnie teraz nabrano znowuż przekonania, że sprawa ta nie miała charakteru politycznego, więc odesłano ją napowrót do Izby kryminalnej, gdzie dotąd zalega. Tak oto już dwunasty rok wlecze się ta napaść fatalna. W ciągu tego czasu Kaczkowski umarł, a jego znaczne dobra w gubernjach Wołyńskiej i Chersońskiej za bezcen z publicznego targu sprzedano; Leon Lipnowski najpiękniejszą wieś nad Bohem, swoje rodzinne gniazdo musiał sprzedać; A. Groza jeden majątek sam sprzedał, a drugi za bezcen z licytacji został sprzedany; Kwiatkowski jeden dom w Żytomierzu sam sprzedał, a drugie dwa również za bezcen z licytacji sprzedano. — Co do funduszu samego niegdyś wydawnictwa, — wszelkie książki, druki, manuskrypta zwalone w składach gniją, a drukarnia z publicznego targu przez żydów została zakupiona na użytek żytomierskiego rządu gubernialnego.

Bolesław Dunin R.

ków, dziś stara się łamanie jej usprawiedliwić — a czy to po obywatelsku?

Przy wyborach posła z miasta Lwowa żydzi postawili osobnego kandydata, chrześcianie dwóch, bo z góry byli pewni, iż chociaż głosy się rozpadną, to tylko nastąpi nowy wybór, ale w żadnym razie kandydat żydowski nie jest w stanie otrzymać potrzebnej ilości głosów. Nie było więc przy pierwszym wyborze potrzeby krępować wolności osobistej wyborców, należało ją nawet pozostawić, aby sprawiedliwie ocenić, jakie zaufanie posiadają kandydaci, a jednak „kto nie zaleca głosować na dr. Zbyszewskiego, wołali redaktorowie tego pisma, ten popełnia „podłość“, bo wystepuje przeciwko solidarności narodowej. „Mówimy, że terroryzowano wyborców hasłem świętem dla każdego narodu, co jest w niewoli, a to dla widoków koterji; teraz to hasło odzierają z uroku, dla tych samych celów. Niebezpieczeństwa nie było żadnego, powiedzieliśmy, a wreszcie i dr. Hoenigsmann, któremu chciano zadać klęskę, przyjął program krajowy, wyraźnie oświadczył, iż ustępstw centralistom czynić nie będzie, a pójdzie zawsze z większością. Zestawiwszy te fakta z propagandą dzisiejszą **takiej solidarności postępu**, moglibyśmy bardzo bolesne dla terroryzujących wyciągnąć wnioski, — lecz puszczamy w niepamięć ową karczemną agitację, w której obrzucano przeciwników błotem, nie możemy jednak nie boleć nad tem, iż w Polsce jest pismo polskie, co ma odwagę obdzierać nas z broni najsilniejszej, jedynej może jaka nam pozostała. Piszcie i nadal, że powołanie dr. Ziemiałkowskiego do ministerjum, które niedawno domagaliśmy się aby było postawione w stanie oskarżenia, całe dziennikarstwo polskie przyjęło z nadzwyczajną radością, bo to nikomu nie szkodzi, nikogo nie obałamuci, każdy co się tem interesuje, przekona się, że jest inaczej; ale nie rozgrzeszajcie z góry występnych przeciwko solidarności narodowej! Czyż innych nie macie już argumentów na usprawiedliwienie?

„Solidarność w postępie narodowym“, użyta jako hasło w walce na zewnątrz, wprowadzi zamiast potrzebnej karności anarchię. Wspomnienie zaś pamiętnej dla całego narodu rocznicy, jaka dziś właśnie przypada, konstytucji 3. maja, którą usiłowano zabezpieczyć się przed anarchią istniejącą, niechaj będzie przestrogą dla dających się łatwo olśnić ponętnemi frazesami.

Że obecność dr. Ziemiałkowskiego w Radzie ministrów może odwrócić nie jedno złe od Galicji, temu trudno przeczyć; ale czy suma wszystkich tych dodatnich prac jego przeważy złe, jakie przyniesie z sobą osłabienie solidarności narodowej, zwłaszcza jeżeli zechce on tu w kraju tworzyć stronnictwo centralistyczne, wprowadzać rozdwojenie, o tem wątpi wielu i wątpić ma prawo. Dotąd mieliśmy hamulec dla ambicji. Lecz „exempla trahunt“, — znajdą się więc i łaskawi jeszcze na umizgi centralistów, i mogą się zarówno uznać za zwolnionych z obowiązku solidarności narodowej i z rachowania z opinią publiczną. Te okoliczności widocznie jasno przedstawiały się wszystkim pismom polskim, jeżeli nie podzielają zachwytu „Dziennika Polskiego“, i dość oględnie, a nawet z zastrzeżeniami, dającemi afirmacji wprost przeciwne znaczenie, wyrażają się o nominacji ministrem rodaka.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż d. 29. kwietnia.

(¹/₀) Straszliwą gorączkę przebyli Paryżanie w tę niedzielę. Od godziny ósmej rano do szóstej po południu, wyborcy gromadami spieszyli przed urny, a całe miasto z niecierpliwością wyczekiwało końca. Głównie o to szło, który z dwóch kandydatów, Barodet czy Remusat otrzyma pierwszeństwo? Trzeci kandydat na posła, pułkownik Stoffel, nie budził tyle zajęcia, bo wiedziano z góry, że nie zdoła pozyskać dostatecznej liczby głosów.

Wieczorem między ósmą a dziewiątą, tłumy narodu zbiegały się przed urzędy miejskie, a szczególnie przed pałac Luksemburski, gdzie obecnie znajduje się ratusz i prefektura departamentu Sekwany.

Przed giełdą liczny natłok spekulantów. Zakładają się o grube sumy. Większość jest tego przekonania, że Remusat zostanie wybrany.

Wtem o godzinie 10tej rozchodzi się po mieście wiadomość, że Barodet przeszedł znaczną większością głosów. Przyjaciele jego wykrzykują: *Vive la République!...* a przeciwnicy niedowierzając puszczonej pogłosce, spieszą na bulwary, dobijają się do kiosków, gdzie się sprzedają dzienniki wieczorne. Ku wielkiemu ich zmartwieniu wiadomość potwierdza się.

Republika radykalna odniosła zwycięztwo nad republiką zachowawczą. Na 457.786 wyborców, zapisanych w departamencie Sekwany 345.703 wzięło udział w głosowaniu. Barodet otrzymał 180.146 głosów, Remusat 135.467, Stoffel 28.088.

Niezwykła radość ogarnęła republikanów skrajnych. *La Republique Francaise*, dziennik Gambetty, odzywa się z tego powodu:

„Demokracja republikańska mocno się ucieszy, dowiedziawszy się o powodzeniu, jakiego doznała nietylko w Paryżu, ale i na prowincji, gdzie odbywały się wybory. Paryż i Francja zostały pokonane; lecz Europa, świat cały miał zwrócone oczy na Paryż i Francją. Z ciekawością dopytywano się, czy to wielkie ognisko światła i sprawiedliwości zgaśnie na zawsze? Czy ten płomień dobroczynny i ożywczy geniuszu francuzkiego zniknie na wieki? Niechże teraz ludzie osądzą! — Ale nie zapominajmy, iż niczego nie powinniśmy zaniechać, ażebyśmy się stali godnymi szlachetnego stanowiska, jakie nam przeznacza narodowy instykt, zdolności nasze, podania i siły we wspólnej pracy dla ludzkości. — Z własnej winy rząd poniósł porażkę, z której nie możemy zbyt tryumfować. Jakkolwiek bądź, jest to rząd republikański; myśmy obowiązani mu szacunek i posłuszeństwo.“

O ile się cieszą republikanie skrajni, o tyle się martwią monarchiści, bankierowie i kramarze wszelkiego rodzaju. Pożyczka ostatnia wczoraj spadła o 1¹/₂ fr. niżej od kursu sobotniego.

Wczoraj niektórzy posłowie ze stronnictwa umiarkowanego, jak Henri Martin, Carnot, Langlois, Arago, odwiedzili Thiersa z powodu nowych wyborów. Długą mieli z nim rozmowę w tym przedmiocie. Prezydent republiki mocno żałował, że wybory nie wypadły po jego myśli. Wywrą one — rzekł— nader prykre wrażenie na większość Zgromadzenia narodowego. Wszakże pan Thiers oświadcza stanowczo, że nie zejdzie z drogi, po której dotąd postępował. Nareszcie dodał, że wybór Barodeta nie pociągnie za sobą dymisji pana de Remusat: minister spraw zagranicznych i nadal pozostanie wiernym rządowi republiki.

Jeśli pan de Rémusat nie opuści Thiersa, to wcale inna sprawa zachodzi z panem de Goulard, ministrem spraw wewnętrznych, przyjacielem legitymistów. Już od dawna między nim a prezydentem republiki panuje oziębłość, która od trzech dni przybrała drażliwy charakter. Na ostatniem posiedzeniu komisji nieustającej, jeden z komisarzy interpelował pana de Goulard o mowę Juliusza Simona, powiedzianą w Sorbonie przy rozdaniu dorocznych nagród dla towarzystw uczonych. Pan minister oświaty narodowej, prawiąc o przedmiotach czysto naukowych dotknął polityki, uszczypnął legitymistów, którym wyrzucał, że stawali panu Thiersowi na przeszkodzie do zawarcia ostatniej konwencji z Prusami. Pan de Goulard interpelowany o to, zamiast stanąć w obronie swego kolegi, jak się dzieje w każdem ministerjum, oświadczył, że pan Juliusz Simon sam osobiście powinien odpowiadać za swoje słowa. Podobne oświadczenie oburzyło starego Thiersa i z goryczą uskarżał się przed swymy powiernikami.

Na tem samem posiedzeniu komisji nieustającej, interpelowano ministra spraw wewnętrznych o Hiszpanów, których rząd wydala z Francji.

Tu wypada nam powiedzieć kilka słów o polityce teraźniejszego rządu względem Hiszpanii. Zaraz po ogłoszeniu republiki wrześniowej, pan hr. de Kératry został wysłany do Hiszpanii dla traktowania o pomoc wojskową, pod warunkiem, że Francja przyczyni się do zaprowadzenia unii iberyjskiej, pod zwierzchnictwem Hiszpanii. (?) Rokowania nie przyszły do skutku; wojna się skończyła, a wtem wybuchło powstanie karlistowskie, które pan Thiers zręcznie popierał, aby ułagodzić legitymistów i obalić Amadeusza. Po ogłoszeniu republiki w Hiszpanii, pan de Kératry powtórnie udał się do Madrytu, by odnowić dawne rokowania dyplomatyczne względem unii iberyjskiej. Odtąd pan Thiers zmienił front: wydał srogie rozporządzenia względem Hiszpanów przebywających we Francji, a mających stosunki z powstaniem karlistowskiem. Rząd francuski dokłada wszelkich starań, aby republika mogła się utrzymać w Hiszpanii i dostać się do Portugalii. Z tej polityki Thiersa niezadowoleni są legitymiści. Oni to wszelkiemi środkami popierają sprawę Don Carlosa, który im obiecuje, że odzyskawszy tron hiszpański, wypowie wojnę Włochom i przywróci władzę doczesną Ojcu świętemu. Niektórzy legitymiści biorą nawet czynny udział w powstaniu. Jeden z nich, markiz de Bonald został aresztowany przez władze hiszpańskie i ku wielkiemu zgorszeniu swoich współwyznawców, wsadzony na okręt i pospołu ze zbrodniarzami, skazanymi do ciężkich robót, wywieziony do Ceuty.

Monachium d. 29. kwietnia.

(*M. Żm.*) Dziwne tutaj słuchy chodzą — obecnie trudno coś wnioskować, czekajmy dalszych wieści, to może się jakaś całość złoży. Obecnie więc zapisuję tylko jako wieści: W korespondencji o „stosunkach militarnych“ pisałem, jak Prusacy ani myślą o odbudowaniu lub naprawie fortec Bawarji, „by nie stanąć w pozycji ofenzywnej ku Austji.“ Obecnie jak donoszą z Berlina „rycerski cesarz“ postanowił co najprędzej postawić w jak najsilniejszym stanie trójkąt „Ingolstadt-Regensburg-Landshut“ by w przyszłej wojnie z Francją, przeszkodzić presji Austrji na Bawarje, a w danym razie i czoło postawić, również na wypadek mieć silny punkt opory w działaniach zaczepnych. Fortece te mają być osadzone przynajmniej na połowę pruskiemi załogami, a to będzie silnym zadatkiem lenniczej wierności Bawarji. „Tak bracie Prusaku?!“ kończy urzędząc *Vaterland*. Następnie dodaje taką wiadomość: „Z ust w zupełności na wiarę zasługujących otrzymuję wiadomość, iż przed parą tygodniami wydany został rozkaz do pensjonowanych (a więc i do landwery) oficerów, iżby się obznajomili z nowym regulaminem i tak swoje familijne interesa urządzili, by w trzy dni po danem wezwaniu, mogli już zająć swe stanowiska w linii.“ Ministerstwo wojny tutejsze zapytywało dyrekcję kolei, „czy pozostały jeszcze wszystkie urządzenia ułatwiające przeciąg wojsk w 1870/71 roku? a w przeciwnym razie w jakim najkrótszym czasie mogą być odnowione? „Pod naciskiem Prus, bardzo niechętnie, była jednak tak od ministerjum jak od króla przyjętą reforma umundurowania wojska. Dość kłócono się o tę sprawę. Chciano Bawarom odjąć ich piękne hełmy w guście greckim, chciano nawet ich narodowy błękitny kolor zmienić, ale to się nie udało. Krój tylko zmieniono na sposób pruski. Otóż *Allg. Ztg.* podała wiadomość, iż rozkaz owej reformy cofnięty, rzeczywiście potem cofnęła tę wiadomość, lecz zkąd ta wiadomość była? Obok przytoczonych tu wiadomości, postawmy nadto z jednej strony jak najsolenniejsze zapewnienia przyjaźni Niemiec z Austrją z ust Bismarka, do czego *Vaterland* dodaje komentarz, iż w Gastein na dwa lata przed Sadową Rechberg i Bismark spacerowali po pod rękę pod jednym parasolem — z drugiej zaś strony te ciągłe napadania na Austrję ze strony partji liberalnej w Prusiech, odzywanie się, że Austrja tylko „przez miłosierdzie Prus jeszcze egzystuje,“ że przyjaźń Niemiec dla Austrji, jest „niezasłużoną łaską.“ Występowania tak gorące, iż mimowoli wśród ludu rodzi się myśl o jakiejś wojnie z Austrją, lecz czy lud sprzyja? to wielkie pytanie! Oto co pisze *Freie Landesbote* pismo liczące wyżej 6000 abonentów:“ Wiadomo, partja liberalna obecnie stała się partją wojenną, jej trzeba wojny dla jej prawa bytu — lecz czy sądzą, że każda przyszła wojna będzie popularną? czy myślą naprawdę, że lud niemiecki będzie tak dobroduszny, iż co trzy lata będzie na wojnę wyruszał? Czy im nie wpada to na myśl, iż wojna przeciw Austrji w południowych Niemczech, będzie w najwyższym stopniu niepopularną? Czy myślą, że nam płacącym podatki, ojcom rodziny zawsze stanie cierpliwości wyprawiać te hece wojenne? Dobrze im przy ciepłym kominku w kułak się śmiać, dobrze im o bohaterstwie wojsk rozprawiać, bo miliardy zdobyczy do ich kieszeni idą Niechaj tylko nie zapominają, że uczucie blizkiego pokrewieństwa między nami a Austrją żyje wśród nas. Na dodatkiem do owych wieści dziwnego rodzaju, niech będzie to, że do Petersburga nietylko Bismark towarzyszy Wilhelmowi lecz i Moltke. Zapisuję te wiadomości, bo może się zdadzą w przyszłości, w każdym razie trzeba już śledzić na niebie, w którą stronę kruki ciągną — gdzie żerowisko czują.

Przegląd polityczny.

Najwięcej politycznych kombinacji wiążą się obecnie z podróżą cesarza Wilhelma do Petersburga, który od d. 27. kwietnia, bawiąc w stolicy nadnewskiej, zajmuje się wprawdzie tylko przeglądami wojsk i widowiskami w teatrze, ale którego minister ks. Bismark zamienił już kilka wizyt z ks. Gorczakowem, a w poniedziałek był u niego na obiedzie. D. 29. z. m. to jest dzień urodzin cara obchodzono w sposób uroczysty capstrzykiem, w którym wzięło udział przeszło 2000 muzykantów. Cesarze wśród elektrycznego oświetlenia miasta i entuzjastycznych okrzyków ludu przejeżdżali ulice miasta. Równocześnie małżonka cara na drugiej kończynie Europy, w Sorrento obchodziła tęż samą uroczystość; uczestniczyli obchodowi przybyły w tym celu do Sorrento książę Czarnogórski, jakoteż ks. Alfred Angielski. *Times* zastanawiając się nad odwidzinami cesarza Wilhelma w Petersburgu, słusznie nacisk kładzie na to, że owacje przynoszone mu przez cara, nie tyle odnoszą do się krewnego, ile do naczelnika niemieckiego państwa. Cesarstwo niemieckie utworzone bez czyjegokolwiek przyzwolenia, li wolą szczęśliwych wypadków wojennych, polega na silnem ramieniu Niemiec samych i nie potrzebuje schlebiać Moskwie. Nigdy Niemcy nie miały ręki tak swobodnej, jak dzisiaj. Rząd moskiewski przeciwnie, czy to w Europie czy Azji, zagrożony jest niebezpieczeństwami, i na każdym kroku śmielszym potrzebuje bądź to jawnej aprobaty, bądź neutralności Niemiec. Pomijając już kwestję prowincji nadbałtyckich, która może stać się niebawem pożogą wojny, pozostaje niezmiernie ważna a ku rozwiązaniu zbliżająca się kwestja wschodnia. Dziś kiedy Rystycz inaugurował jawnie politykę moskiewską na Wschodzie, a ks. Czarnogórski odwiedza m skiewską carowę w Sorrento, kwestja ta coraz bardziej dojrzewa. Pewną styczność z naszemi poglądami na tę sprawę ma również wiadomość, przysłana z Paryża do jednego z dzienników niemieckich, która tłumaczy obojętne zachowanie się Anglii w obec postępów moskiewskiej polityki w centralnej Azji. Korespondent obwarowując się licznemi zastrzeżeniami powiada, że stanowisko to gabinetu St. James wypływa z tajemnego układu pomiędzy Anglią a Moskwą, którego osnową nie było by nic innego, jak — podział Turcji w ten sposób, że Anglia otrzymałaby Egipt ze Suezem, a Moskwa prowincje jej europejskie.

Dnia 29. bm. rozpoczęły się w berlińskiej Izbie panów z rzadkim pospiechem prowadzone obrady nad drugim projektem kościelno politycznym, o karności duchownych i urządzeniu najwyższego trybunału dla spraw kościelnych. Mówili jak zwykle przeciw projektowi Krassow, były minister hr. Lippe, Kleist-Retzow, hr. Brühl, który to ostatni wniósł wotum nieufności dla ministra Falka. Na to jednak odparł prezydent ministrów jen. Roon, że takie wotum dotknęłoby zarówno cały gabinet. Nie potrzebował hr. Roon uciekać się aż do takiego środka groźby, gdyż wniosek hr. Brühla nie miał żadnej szansy przejścia w Izbie tak serwilistywnej, jak berlińska Izba panów po jej skompletowaniu za pomocą Pairsschubu.

Dnia 11. bm. odbędą się wybory w Lyonie. Jest projekt w kołach republikańskich, popierany przez Gambettę, aby postawić w tem mieście kandydaturę upadłą w Paryżu hr. Remusat'a. Wątpimy, aby minister przyjął ją w Lyonie, tem bardziej, gdy Lyończycy muszą być rozwścieklenі na niego, jako współzawodnika Barodeta, a głównie dlatego, że dzienniki popierając Remusata w Paryżu, nie szczędziły najczarniejszych inwektyw osobistych przeciw Barodetowi, podczas gdy organa republikańskie potępiały jedynie z tego powodu kandydaturę hr. Remusata, iż przeciwnym wyborem chciały zadokumentować swą niechęć ku wersalskiemu Zgromadzeniu. Barodet w swym manifeście wyborczym postawił rozwiązanie tego ogólnie we Francji potępionego ciała na pierwszem miejscu; wybrać więc jego znaczyło głosować za rozwiązaniem Zgromadzenia. Pod tem godłem odbyły się ostatnie wybory w całej Francji. Już wieczorem d. 27. wiedział Thiers o tem, patrząc na rezultat wyborów; we wszystkich departamentach wyszli z urny wyborczej ci kandydaci, którzy na swym sztandarze wywiesili rozwiązanie.

Partja monarchiczna pragnie teraz, licząc na rozdrażnienie Thiersa przeciw republikanom, przeprowadzić dawny swój projekt wyrzucenia z gabinetu żywiołów najskrajniej republikańskich, a więc Leona Sava, Rémusata i Juliusza Simona, zastępując ich księciem Broglie, ks. Audiffretem Pasquier, ks. Larochefoucauld lub innymi tej barwy. Najskrajniejsi menerowie monarchicznego stronnictwa, Delille, ks. Larochefoucauld, markiz Larochejacquelin, nosili się nazajutrz po wyborach paryzkich, z myślą zażądania u Thiersa, aby zwołał natychmiast Zgromadzenie nar., „gdyż społeczeństwo jest zagrożone“. Reasumując to wszystko sądzimy, że Thiers, otrzymawszy jaskrawy dowód usposobienia kraju, przeprowadzi w jak najkrótszym czasie rozwiązanie wersalskiej Izby. Wtedy byłby znów najpopularniejszym człowiekiem we Francji.

Adwokaci londyńscy Narby, Tary i Stewart ogłosili autentyczny testament Napoleona III z d. 24. sierpnia 1865. Pozostałość wynosiła 120.000 ft. sterl., lecz na podstawie pretensji osób trzecich cyfra ta do połowy zmalała. Napoleon zostawia rejencję wdowie swojej; synowi zaleca wszystko poświęcić dla ludu francuskiego, pomnąc, że sprawa jego jest sprawą ludu francuskiego. Służbie nie zostawia cesarz nic, będąc pewnym, że wdowa jego i syn nie zapomną o niej.

Z Hiszpanii nadchodzą bliższe szczegóły o komplocie z dnia 23. zm. Naczelnicy partji konserwatywnej, Serrano i markiz de Sardoal zamierzali istotnie urządzić w Madrycie rewolucję. Weszli oni w porozumienie z jenerałami unionistów, Letoną, Caballero de Rodas itd., i na polu walki byków miano rozbić obóz powstańczy. Wszystko to zwichnęła energia rządu. Markiz de Sardoal i wspomnieni jenerałowie uszli potajemnie z Madrytu. Ochotnicy republikańscy odbyli z rozkazu rządu rewizje w domach hrabiny Montijo, matki cesarzowej Eugenii, i admirała Topete, ale nie znaleźli już osób podejrzanych. Tak więc republika zwyciężywszy na północnym teatrze wojny karlistów, a w stolicy monarchicznych radykałów w połączeniu z unionistami, dąży ku swemu utrwaleniu, mając po sobie lud i niezachwianą prawość. Był to czyn zarazem piękny i heroiczny, gdy Castelar ocalał życie uchodzącym z pałacu kortezów członkom komisji nieustającej, w chwili, gdy ich pochwyciła pikieta ochotników republikańskich. Chciano strzelać. Castelar rzucił się na lufy żołnierzy wołając: „Zabijcie mię, jeżeli chcecie, ale nie dotykajcie tych, których prowadzę!“ Wtedy zagrzmiały głośne wiwaty, a ochotnicy broń spuścili do nogi.

Ziemie polskie.

Żydowska ludność na Rusi pod zaborem moskiewskim. *Kijewlanin* podaje na zasadzie badań Czubińskiego i innych zajmujące szczegóły o ludności żydowskiej w „guberniach południowo-zachodnich.“ Ogólna liczba żydów kolonistów wynosi tam przeszło 20.000 płci obojej (3 prc. ludności żydowskiej caratu). Najwięcej jest kolonij żydowskich w powiatach: Kijowskim (1.488 głów), Radomyskim (1.214), Berdyczowskim (2.450), Wasylkowskim (1.090), Czehryńskim (1.738) Bałckim (8.112), Rowieńskim (1.537) i Łuckim (1.257); niektóre kolonie żydowskie są dość znaczne, jak np. Helbinówka, Abazówka, Hołocze w pow. Bałckim, każda bowiem z tych kolonij ma przeszło 1,000 mieszkańców płci obojej. Większa część żydów kolonistów osiedliła się na gruntach rządowych, pewna zaś część na gruntach prywatnych, na prawie czynszowników. Stan tych kolonij a zwłaszcza rolnictwa żydowskiego świadczy, że główną pobudką zostania kolonistami było uzyskanie ulg przywiązanych do tego stanu, „Kolonia żydowska, powiada p. Czubiński, wywiera smutne wrażenie. Dwie trzecie domów mają dachy poobdzierane, znaczna zaś liczba domów stoi pustkami, żaden prawie dom nie jest wybielony, ze ścian zaś zewnętrznych poodpadała glina. Wiele jest takich domów, które nie mają ani ogrodzenia, ani dziedzińca. Koloniści osiedleni na gruntach rządowych dużo zalegają w opłacie podatków, bez najmniejszej nadziei ściągnięcia od nich niedoboru. Każdy żyd uważa handel za swój obowiązek, praca zaś fizyczna w jego przekonaniu jest udziałem chłopa. Na zapytania skierowane do żydów kolonistów, dla czego nie chodzą sami za pługiem i nie koszą? odpowiadali: „Po co nam chodzić za pługiem? Jest do tego chłop, który gdy mu zapłacę, zrobi co mi potrzeba.“ W większej części kolonji powiatu radomyskiego żydzi nie trudnią się już wcale rolnictwem. W niektórych też koloniach zaczęto już podobno odbierać kolonistom grunta całkiem dla nich bezużyteczne.“ Wręcz inny stosunek do przemysłu rolniczego okazali żydzi tam, gdzie zdołali wystąpić nie w charakterze przedstawicieli pracy rolniczej, lecz jako reprezentanci kapitału W trzech guberniach południowo-zachodnich żydzi trzymają w dzierżawie 819 dóbr mających przestrzeni 500.000 dziesięcin; na własność żydzi nabyli 12 majątków, mających 18.000 dziesięcin rozległości. Oprocz tego żydzi, jak wiadomo, nabywają dobra na obce imię bez zawierania formalnych kontraktów kupna z powodu, że zabroniono im kupować majątki. Trudno oznaczyć, jaką mianowicie część gruntów żydzi nabyli od właścicieli dóbr; w każdym atoli razie przynajmniej 7ma część gruntów znajduje się w ich ręku. Potęga kapitałów i zręczność, w połączeniu z krytycznem położeniem wielu miejscowych właścicieli dóbr, zapewniły żydom znaczne korzyści: żydzi brali w dzierzawę majątki bardzo tanio, kontrakty bowiem dzierżawne zawierane były na dość długie przeciągi czasu, wartość zaś ziemi idzie coraz bardziej w górę. Bywają także wypadki, że płacą za dzierzawę po jednym rublu z dziesięciny, w przecięciu zaś po 3 rs. 29 kop. w gub. Kijowskiej, a po 3 rs. 2 kop. w Podolskiej; tymczasem zaś szacunek dzierżawny wynosi obecnie w tych guberniach po 5 i po 6 rs z dziesięciny. Gdziekolwiek kapitał i zdolność wyłączna do zatrudnień handlowych i w ogóle miejskich mogły znaleźć zastosowanie, tam żydzi zdołali stać się panami położenia. Oto są dane, najwymowniej o tem świadczące: Jakkolwiek przemysł cukrowniczy istnieje w prowincji od niedawnego czasu, pomimo to czwarta już część ogólnej liczby cukrowni znajduje się w rękach żydów. Dziewięć dziesiątych części gorzelni należy do żydów, z liczby 148 browarów i fabryk syccenia miodów, żydzi mają w swoich ręku 119; trzymają tez wszystkie prawie młyny w kraju. Z ogólnej liczby fabryk i zakładów przemysłowych w rękach żydów znajduje się 526, produkujących na sumę przeszło 2 milionów rubli. Liczba żydów trudniących się rzemiosłami, wyrównywa prawie liczbie rzemieślników chrześcian. O handlu drzewem nie ma danych dokładnych, lecz w gubernii Kijowskiej jedynie za kontraktami formalnemi żydzi kupili w ciągu ostatnich lat dziesięciu około 12.000 dziesięcin lasu na wycięcie, przeszło za milion rubli. Cały prawie handel szynkarski znajduje się w rękach żydów, tak, iż siódma część ogółu ludności żydowskiej ma z tego źródła sposób do życia “

Moskwa.

Z Petersburga telegrafują dnia 29. kwietnia: W niedzielę obaj cesarze ukazawszy się na balkonie pałacu zimowego, powitani byli przez lud okrzykami. Cesarz Wilhelm objeżdżał miasto, poczem był u niego obiad familijny. Ks. Bismark był tego dnia w odwiedzinach u ks. Gorczakowa. W poniedziałek cesarz Wilhelm przyjmował jen. adjutanta ks. Barjatyńskiego i oficerów ordynansowych swego pułku a w południe udał się do cytadeli Pawłowskiej, gdzie zwiedzał groby. Po południu był obiad familijny u carewicza. Ks. Bismark przyjął odwiedziny ks. Gorczakowa. Hr. Moltke i ks. Bismark byli na obiedzie u posła niemieckiego.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie dnia 1. maja. Początek o godz. pół do ósmej. Przewodniczący p. Jasiński zawiadamia, że gdy dr. Ziemiałkowski złożył urząd prezydenta i radnego m. Lwowa, to jeszcze według statutu potrzeba postanowienia Rady miejskiej, iż przyjmuje rezygnację. Przyjęcie więc rezygnacji dr. Ziemiałkowskiego podaję pod głosowanie. Przyjęto.

Na porządku dziennym postawiona jako sprawa nagląca wpłata 20 procent na 86 akcyj banku hipotecznego, będących własnością gminy, co czyni razem 3489 zlr. Komisja finansowa proponuje, aby na zapłacenie tej sumy użyć pewnej ilości tychże samych akcyj banku hipotecznego. Przeciwko temu wnioskowi powstają pp. Rieger, Dobrzański i Wild. P. Rieger stawia wniosek, ażeby nie pozbywać się akcyj banku hipotecznego jako dobrze procentujących, lecz na zapłacenie potrzebnej kwoty użyć papierów indemnizacyjnych. P. Dobrzański popiera ten wniosek, ponieważ najkorzystniejsze papiery są akcje banku hipotecznego, przynoszą do 15 proc., papiery zaś indemnizacyjne tylko 7¹/₄ proc. Za wnioskiem komisji finansowej oświadcza się p. Szuman. Mniema, że kurs wysoki papierów banku hipotecznego musi wzbudzać obawę, iż obniżać się mogą, jak się to stało z papierami kolei Karola Ludwika; papiery zaś indemnizacyjne są ubezpieczone i przy losowaniu przynoszą korzyść; papiery przytem bankowe przy mnożeniu się banków i wzrastającej konkurencji, muszą tracić na swej wartości. To samo powtarza i p. Semilski. Na to wyjaśnia p. Dobrzański, że korzyść papierów indemnizacyjnych z losowania jest bardzo niepewna, gdyż nawet terminu amortyzacji nie ma oznaczonego; akcje banku hipotecznego już w przeciągu jednego roku a najdalej w dwóch wynagradzają to, co papiery indemnizacyjne po długim przeciągu czasu wylosowane przynieść mogą; na wartość papierów banku hipotecznego wpływa ilość wydanych pożyczek, — przeto nie ma żadnej obawy co do zniżenia się ich kursu, ale nawet można napewne powiedzieć, że papiery te w górę iść muszą, bo będą mieć coraz większą dywidendę. Przy głosowaniu wszakże zostaje uchwalonym wniosek komisji finansowej.

Następnie rozpoczynają się rozprawy o budżecie.

Przychodzi z kolei rubryka dróg i bruków. P. Zaak zdaje sprawę z tego, co znalazła komisja wyznaczona do zbadania stanu dróg. Komisja ta objechała wszystkie drogi i znalazła je w okropnym stanie; zdarzają się przykłady, że na drogach tych łamią się koła i osie u wozów. Od kilku lat liczba zużytego kamienia na naprawę dróg co rok się zwiększa, a tymczasem drogi są coraz gorsze; z tego wynika, że ilość wyznaczonego kamienia na naprawę nie jest dostateczną. P. Zaak oświadcza się za tem, ażeby liczb podanych przez komisję weryfikacyjną nie zmniejszać. P. Rieger żąda powiększenia tych liczb, a to wychodząc ze stanowiska ogólnego. Lwów jest wielkiem miastem, nie może przeto oglądać się zbytecznie na oszczędność w wydatkach; Lwów nie istnieje tylko sam dla siebie, ale jest ogniskiem życia całej prowincji. Względy sanitarne jeszcze bardziej przemawiają za należytem utrzymaniem dróg. Dotąd Wiedeń uważano za najniezdrowsze z większych miast, śmiertelność z ostatnich lat pokazała, że Lwów go prześcignął. Pomiędzy chorymi umierającymi najwięcej jest cierpiących na gruźlicę (suchoty), którą sprowadzają kurze wapienne, jakiemi oddychamy przez trzy ćwierci roku. P. Dobrzański sądzi, iż najważniejszą przyczyną, że drogi są w złym stanie i coraz się pogorszają, jest ta okoliczność, że z początkiem wiosny, w lutym, marcu i kwietniu, nie można przystąpić do naprawy dróg zepsutych podczas zimy, ponieważ niema zapasu kamienia. Dopiero budżet się uchwala, potem rozpisuje a we dwa miesiące w lecie, dopiero dostaje się kamień. Gdyby wczas przystąpiono do naprawy, zapobiegłoby się przeto jej dalszemu niszczeniu. Z te-

go powodu uważa za konieczne, ażeby magistrat wszedł już w tym roku w układy z koleją o dostawę kamienia w jesieni i zimą na rachunek przyszłego roku i zgromadził potrzebną już ilość kamienia przed wiosną. Wnosi przeto, ażeby upoważnić magistrat do układów w tym roku o dostawę 500 sążni żwiru na rok przyszły z koleją. Millerot występujo przeciwko temu, że Lwów jest wielkiem miastem, popiera jednak wniosek p. Dobrzańskiego. P. Szuman przemawia za wnioskami komisji weryfikacyjnej. Drogi robią się powoli, ale dobrze. Kamień ratyński starają się usunąć i zastąpić go żwirem i kostkami. Po daniu objaśnienia przez sprawozdawcę, że podobny wniosek do wniosku p. Dobrzańskiego ma być przez komisję postawiony, p. Dobrzański zgadza się na późniejsze postawienie go. Przy głosowaniu przyjęto wnioski komisji weryfikacyjnej, tj. na konserwację i żwirowanie dróg uchwalono razem 33.480 zlr. Przyjęto też wnioski komisji weryfikacyjnej dotyczące bruku i chodników *en bloc* i uchwalono na materjały i robotę razem 83.201 złr.

Kronika

— Kurjerek lwowski.

— Ospa. „Według wykazu fizykatu miejskiego zmarło we Lwowie od dnia 21. do 30. kwietnia b. r. ogółem 54 osób. Z tych na rozmaite choroby osób 12, zaś na ospę osób czterdzieści i dwie (39 chrześcian i 13 żydów).

Podług dzielnic miasta przypada zmarłych w powyższym czasie na ospę: w Sródmieściu 6 dzieci, na przedmieściu Halickiem 7 dzieci, na przedmieściu Krakowskiem, wyrobnik Klus (18 lat) na zgniłą ospę i 8 dzieci, na przedmieściu Żółkiewskiem 7 dzieci, na przedmieściu Łyczakowskiem, czeladnik piekarski Müller (20 lat), furman Szaruga (50 lat), wojskowy z pułku artylerji Nitza (23 lat) i 8 dzieci, na Zniesieniu 2 dzieci. Zakład regenerowania krowianki dr. Lecha rozwija pomyślnie swoją czynność.

— Poseł Leonard Wężyk otrzymał od Ojca świętego w uznaniu zasług swoich dla sprawy kościoła katolickiego krzyż kawalerski orderu św. Sylwestra.

— Wydział Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych przesyła nam następujące pismo: Jaśnie W. pani Ludwika z hrabiów Borkowskich hrabina Niezabitowska, ofiarowała Towarzystwu wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych obligację indemnizacyjną imiennej wartości 500 złr. m. k. Podając ten czyn szlachetny do publicznej wiadomości, składamy niniejszem czcigodnej tej pani jak najserdeczniejsze podziękowanie i mamy nadzieję, iż czyn ten licznych naśladowców znaleść powinien, jeżeli zważymy, że instytucja, w której imieniu przemawiamy, ma na celu niesienie pomocy licznemu zastępowi ludzi pracy, ich wdowom i sierotom.

— *Przewodnik naukowy i literacki* (dodatek *Gazety Lwowskiej*) za maj b. r. zawiera następujące godne uwagi artykuły: Dwie unie polityczne, przez Maurycego Dzieduszyckiego; — O obecnym stanie fizjologii i jej przyszłości, przez dr. Tadeusza Zulińskiego; — Zakonnik socjalista i poeta, wizerunek wieków średnich, przez Ł. Siemieńskiego (dok.); — Konstytucja 3. maja i mocarstwa niemieckie, przez Ksawerego Liskiego; — Książę-humorysta, obrazek obyczajowy z końca XVIII wieku, przez Wład. Łozińskiego (dok.); — Przegląd krytyczny: O podmiocie praw i prawach bez podmiotu; studjum z dziedziny prawa prywatnego, napisał dr. Ernest Till.

— Z Przemyśla donoszą, że dnia 28. kwietnia wsiadł tam do pociągu hr. Herman Bohlen z Berlina, i zmarł nagle w wagonie jeszcze przed odejściem pociągu. C. k. sąd obwodowy zarządził nazajutrz obdukcję, przy której lekarze skonstatowali, że hr. Bohlen był chory na wodną puchlinę i tknięty został paraliżem.

— Dnia 20. kwietnia w nocy zgorzał w Łańcucie z niewiadomej dotąd przyczyny magazyn wojskowy z mundurami i przyborami dla jednego szwadronu huzarów.

— W Kadłubiskach w pow. Brodzkim zgorzało, prawdopodobnie w skutek podpalenia, 28 zagród włościańskich. Szkoda (w połowie zabezpieczona) wynosi 12.000 złr. W płomieniach zginęło 3letnie dziecię.

— Krwawa bójka wszczęła się onegdaj popołudniu w szynku umieszczonym z tyłu hotelu Krakowskiego. Zabawiali się tam podochoceni służący hr. Henr. Łączyńskiego: Wojciech Drozd woźnica, Paweł Grzyb strzelec, Michał Kudewicz porjter i furman Jan N. Wszczęli oni z kilku obcymi, również nietrzeźwymi kolonistami bójkę tak zaciętą, że szynkarz posłał po policję. Z dyrekcji policyjnej wysłany ajent Dullinger z policjantem Lubienieckim zastał już krew płynącą. Najbardziej skrwawionego Drozda, który jak mówią rej wodził, udało się wyprowadzić na ulicę. Podczas gdy Dullinger wewnątrz szynku usiłował przywrócić porządek, Drozd niecierpliwy chciał wyrwać się policjantowi i wrócić do szynku. W tym celu uderzył policjanta. Ten dobył pałasza, lecz w tej chwili wypadli tamci ze szynku, rzucili się na niego, rozbroili i pokaleczyli ciężko. Policjant musiał ustąpić z placu. Wtedy rzucili się wszyscy na Dullingera i tak go zbili, że zbroczonego krwią i bez zmysłów odwieziono do domu. Otrzymał w głowę dwa niebezpieczne uderzenia ołowianką. Trzech sprawców aresztowano onegdaj. Drozd musiał być także oddany do szpitalu. Czwartego, który się ukrył, uwięziono wczoraj i oddano do sądu. (*Dz. P.*)

— **Obywatele wyborcy!** W obec zaprowadzenia wyborów bezpośrednich do wiedeńskiej Rady państwa z pominięciem sejmu, stoimy w przededniu walki wyborczej.

Przygotować się do tej walki — rozpatrzyć w obecnem położeniu jest świętym obywatelskim obowiązkiem każdego. Dlatego winniśmy przedewszystkiem wysłuchać sprawozdania delegata miasta Lwowa do Rady państwa dr. Franciszka Smolki, który oświadczył gotowość zdania sprawy przed Wami obywatele z czynności ostatniej delegacji wybranej przez sejm krajowy — i stanie tym celem na zgromadzeniu wyborców w niedzielę d. 4. maja b. r. o godzinie 3 po południu w sali ratuszowej.

Wzywamy Was obywatele! abyście dopełniając obywatelskiego obowiązku a zarazem wykonując prawo wasze jako wyborcy, zebrali się licznie na to zgromadzenie. (Podpisy.)

— **Mianowania**. Krakowski w. sąd krajowy przeniósł c. k. adjunktów sądowych Alexandra Kosterkiewicza z Nowego Sącza i Jana Turka z Rzeszowa, w skutek własnej ich prośby, pierwszego do sądu krajowego w Krakowie, drugiego do sądu obwodowego w Tarnowie, i udzielił zarazem prowizorycznie opróżnioną po Janie Turku posadę c. k. auskultantowi dr. Bronisławowi Bielańskiemu.

— **Mianowania wojskowe**. (Dok.) Cesarz mianował:

Posunąć w artylerji kapitanów drugiej klasy do pierwszej klasy: Józefa Kirniga przy batalionie artylerji fortecznej nr. 9, Józefa Brauna z pułku artylerji hr. Bylandta nr. 9 w sztabie artylerji przydzielając go do wojskowego komitetu technicznego i administracyjnego;

mianować kapitanem drugiej klasy: Rudolfa Taufera pułku artylerji hr. Bylandta nr. 9, w pułku artylerji Jüptnera nr. 11;

mianować w inżynierji nadporucznikiem porucznika: Edmunda Horbaszewskiego;

mianować w pułku pionierów porucznikiem: kadeta Piotra Drozdowskiego;

pzsunąć z drugiej do pierwszej klasy kapitana w oddziale sanitarnym nr. 15 Jana Adamowicza;

mianować w korpusie wojskowych pociągów nadporucznikami poruczników: Apolinarego Skibniewskiego i Karola Skrzyńskiego pozostawiając ich w dotychczasowe służbie przy państwowem ministerstwie wojny, Franciszka Branickiego;

mianować z żandarmerji krajowej: rotmistrzem drugiej klasy nadporucznika Rudolfa Schönborna przy krajowej komendzie żandarmerji nr. 5;

mianować w oddziale dla stadniu: rotmistrzem pierwszej klasy Franciszka van de Castel rotmistrza drugiej klasy w c. k. zakładzie ogierów eraryalnych w Galicji; rotmistrzami drugiej klasy: nadporuczników: Józefa Wosabala przy c. k. zakładzie ogierów eraryalnych dla Czech przydzielając go do tego samego zakładu w Galicji i Franciszka Posingera pozostawiając go na dotychczasowej posadzie przy takim samym zakładzie w Galicji;

mianować porucznika Stanisława Maciejowskiego nadporucznikiem dla zakładów administracji mundurowania;

mianować kapitanem drugiej klasy tytularnego kapitana Antoniego Augustowicza przestawiając go na dotychczasowej posadzie przy państwowem ministerstwie wojny;

mianować w stanie rezerwy: kapitanem pierwszej klasy Adama Bobowskiego kapitana drugiej klasy w stanie rezerwy pułku piechoty Schleswig-Holstein Glücksburg nr. 80; nadporucznikami: poruczników Henryka Dolańskiego w stanie rezerwy pułku piechoty Michała rosyjskiego nr. 26; Roberta Adamowicza w stanie rezerwy pułku piechoty bar. Kellner nr. 41; Maurycego barona Brunickiego w stanie rezerwy pułku ułanów Franciszka Józefa nr. 6;

mianować lekarzami sztabowymi: lekarzy pułkowych pierwszej klasy dra Leona Raczyńskiego w kadrze uzupełniającego batalionu pułku piechoty bar. Gorizzutti nr. 56, dra Wolfganga Derblicha z pułku artylerji hr. Bylandta nr. 9 przy szpitalu garnizonowym nr. 14 we Lwowie jako lekarza-szefa oddziału;

mianować lekarzami pułkowymi drugiej klasy nadlekarzy: dra Wolfganga Finkelsteina przy pułku piechoty bar. Jabłońskiego nr. 30, dra Ferdynanda Sonnewenda przy pułku dragonów hr. Neipperg nr. 12, dra Edwarda Matschniga przy pułku piechoty bar. Jabłoskiego nr. 30, dra Władysława Zgórskiego przy komendzie rezerwy pułku piechty hr. Huyna nr. 70, dra Antoniego Weichselbauma przy pułku piechoty arcyks. Karola Salvatora nr. 77 dra Roberta Slamę przy komendzie rezerwy pułku piechoty arcyks. Ludwika Salvatora nr. 58;

mianować podporucznikami-rachmistrzami wachmistrza rachunkowego Jana Krause z pułku ułanów Ludwika hr. Trani księcia obojga Sycylji nr. 13 przy pułku piechoty Gustawa księcia Wazy nr. 60, feldfebla rachunkowego Stanisława Dörflera z pułku piechoty bar. Kellner nr. 41 przy pułku piechoty nr. 70;

mianować wojskowym rachunkowym drugiej klasy kapitana-rachmistrza drugiej klasy Stanisława Prawdzicza Senkowskiego z pułku piechoty Schleswig-Holstein-Glücksburg nr. 80 przydzielając go do wojskowej intendantury w Budzie.

— **Ofiara politycznych nienawiści.** *New-York Herald* opowiada następujący pełen goryczy wypadek, który się miał wydarzyć na jednym z demokratycznych mityngów w Karolinie. Między obecnymi znajdował się także John W. Stewens, senator Karoliny. W czasie mityngu zbliżył się doń pewien znany demokrata z uśmiechem słodkim na ustach i prosił go o chwilkę rozmowy. Senator nakłonił się do jego żądania demokraty i poszedł za nim do jednego z dolnych pokojów, napełnionego zamaskowanymi ludźmi. Nagle zatrzaśnięto drzwi za wchodzącymi, zarzucono senatorowi powróz na szyję i zapytano go w ten sposób: Panie Stewens! co wolisz, czy wolisz zmianę przekonań republikańskich i natychmiastowe opuszczenie miasta, czy natychmiastową śmierć? Stewens odpowiedział, że się swych zasad nie zaprze, miasta nie opuści, w którem ma wszystko co mu najdroższe. Zamaskowani wezwali go aby się na śmierć przygotował. Dozwolono mu także rzucić okiem na własny dom jego, przed ktorym igrały małe jego dzieci, rzucono go potem na stół, otworzono mu żyły, z których płynącą krew zbierał niewolnik do wiadra. Trupa zostawiono w sali. Mordercy wmięszali się w tłum, brali udział w obradach, jak gdyby nigdy nic nie zaszło. Śledztwa przeciw mordercom wytoczyć nie można, dotychczas bowiem poznać ich nie zdołano.

— **Sztuka teatralna zakończona rzeczywistem małżeństwem.** D. 27. marca w teatrze Sigonnej (Jowa, Stany Zjednoczone) przedstawiono czarodziejską sztukę „Black Book" (Łania w lesie) kończącą się zaślubieniem dwojga kochanków. W ich rolach występowali panna Etta Fielding i Artur Lacroin, uprosili zaś miejscowego burmistrza, aby chciał wejść na scenę w danej chwili i przyjąć ich przysięgę ślubną, co też nastąpiło przy świetle bengalskiego ognia, oklaskach i okrzykach nieposiadających się z radości Jowańczyków, że w ich mieście pierwsze takie małżeństwo na scenie skojarzone zostało.

— **Dr. Pichler**, który jak wiadomo zalecony na bibliotekarza biblioteki carskiej w Petersburgu, wynosił z niej najcenniejsze zabytki, wycinał rzadkie drzeworyty, inicjały, i ryciny, za co też został na Sybir skazany, otrzymał pozwolenie pobytu w Tobolsku, gdzie używany jest w jakiejś kancelarji. Siostra jego, która mu była pomocną w tej kradzieży, odsiedziawszy karę więzienia, wydaloną została z Moskwy i wróciła do Bawarji.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Galicyjski bank kredytowy rozpoczyna swoje czynności z dniem 1. maja rb. w lokalu, zajmowanym dawniej przez bank hipoteczny (w domu Baurowicza, dawniej Buszaka, przy placu Marjackim). W zakres czynności tego zakładu, oprócz zwyklych operacyj bankowych, wchodzi wydawanie książeczek na wzór kas oszczędności, jakoteż dział zastawniczy — udzielane będą atoli pożyczki tylko na klejnoty i inne kosztowności. Z czasem ma wejść w życie oddział hipoteczny i parcelacyjny. Akcje nie będą emitowane, ponieważ założyciele złożyli na rachunek takowych miljon złr. jako kapitał, który na razie potrzebnym jest do wprowadzenia w ruch całego interesu. Radę zawiadowczą składają: pp. Leon ks. Sapieha, Adam ks. Sapieha, Henryk hr. Łączyński, Franciszek hr. Mycielski, Jan hr. Tarnowski, Leonard hr. Piniński, Edward Simon, dr. Antoni Dąbczański i bar. Gostkowski. Do komisji rewizyjnej należą: pp. Stefan hr. Zamojski, Mikołaj Wolański i Jan Szuman. Dyrekcję prowadzić będą należący do składu Rady zawiadowczej pp. Simon i Gostkowski.

Przy losowaniu obligacji indemizacyjnych uskutecznionem na dniu 30. kwietnia 1873 zostały następujące obligacje do spłaty wylosowane, a mianowicie: (C. d.)

na **1000** złr. z kuponami:

N. 298, 481, 609, 734, 797, 803, 933, 1.003, 1.035, 1.182, 1.321, 1.656, 1.811, 1.962, 2.031, 2.199, 2.308, 2.311, 2.822, 2.956, 2.975, 3009, 3.222, 3.286; 3.472, 3.516, 3.615, 3.756, 3.872, 4.267, 4.288, 4.530; 4.579, 4.588, 4.693, 4.790, 4.880, 5.006. 5.111, 5.125, 5.526, 5.575, 5.700, 5.776, 6.137, 6.256, 6.274, 6.301, 6.367, 6.731, 6.826, 7.048, 7.053, 7.113, 7 242, 7.349, 7.573, 8.027, 8.115, 8.490, 8.691, 8.724, 9.144, 9.304, 9.548, 9.562, 9.805, 10.039, 10.259, 10.379, 10.576, 10.586, 10.609, 10.820, 10.903, 10.996, 11.084, 11.174, 11.201, 11.333, 11.456, 11.686, 11.805, 11.840, 11.941, 12.183, 12.279, 12.495, 12.600, 12.647, 12.658, 12.749.

na **5000** złr. z kuponami:

Nr. 267, 351, 627, 855, 1.018, 1.193.

na **10.000** złr. z kuponami:

Nr. 505, 566, 826, 877, 1.136.

i Lit. **A.** Nr. 827, na 9.160 złr., nr. 2094 na 10.970 złr., nr. 2 344 na 8.000 złr., nr. 2.391 na 1.250 złr., nr. 2.916 na 4.660 złr., nr. 3.493 na 1.000 złr., nr. 3.714 na 50 zł., nr. 4.225 na 5.000 złr., nr. 4.920 na 1.100 złr., nr. 4.980 na 500 złr., nr. 5.002 na 10.000 złr., nr. 5.215 na 70 złr., nr. 4.675 na 10.000 złr., z częściową kwotą 6.840 złr. m. k.

C) funduszu indemnizacyjnego Galicji wschodniej:

(XXXI. losowanie.)

na **50** złr. z kuponami:

Nr. 109, 376, 466, 1.232, 1.365, 1.485, 1.546, 1779, 1.796, 1.927, 1.936, 1.952, 2.406, 2.607, 3.211, 3.376, 3.410, 3.481, 3.557, 3.765, 3.818, 4.019, 4.089, 4.095, 4.175, 4.198, 5.240, 5.426, 5.543, 5.580, 5.660, 5.698, 5.699, 5.727, 5.795, 5.885, 5.942, 6.010.

na **100** złr. z kuponami;

Nr. 128, 219, 310, 393, 419, 628, 747, 1.008, 1.374, 1.551, 1.824, 1.845, 2.194, 2.800, 2.909, 2.970, 3.080, 3.113, 3.259, 3.263, 3.293, 3.298, 3,326, 3.439, 3.452, 3.517, 3.530, 3.681, 3.821, 3.890, 3.962, 4.060, 4.133, 4.200, 4.849, 4.853, 5.238, 5.335, 5.477, 5.522, 5.901, 5.981, 6.060, 6.233, 6.469, 6.619, 7.252, 7.305, 7.437, 7.489, 7.531, 7.640, 7.658, 8.105, 8.418, 8.524, 9.070, 9.473, 9.697, 9.834, 9.868, 9.875, 10.063, 10.225, 10.233, 10.237, 10.575, 11.037, 11.214, 11.223, 11.393, 11.466, 11.555, 11.827, 12.053, 12.684, 13.053, 13.232, 13.271, 13.966, 14.096, 14.135, 14.208, 14.262, 14.308, 14.465, 14.489, 14.656, 14.744, 14.753, 14.822, 14.946, 15.292, 15.464, 15.673, 15.755, 16.259, 16.913, 17.001, 17.235, 17.256, 17.395, 17.398, 17.415, 17.589, 17.791, 17.804, 17.834, 17.857, 18.017, 18.113, 18.196, 18.617, 18.661, 18.756, 18.863, 18.883, 19.106, 19.129, 19.330, 19.639, 19.714, 19.732, 19.957, 20.210, 20.303, 20.436, 20.442, 20.593, 20.860, 20.998, 21.226, 21.273, 21 309, 21.470, 21.658, 21.741, 21.855, 21.966, 21.972, 21.974, 22.010, 22.065, 22.088, 22.107, 22.214, 22.341, 22.486, 22.492, 22.711, 22,846, 22.954, 23.094, 23.350, 23.501, 23.527, 23.564, 23.899, 23.911, 24.024, 24.040, 24.053, 24.364, 24 436, 25.010, 25.384, 25.436, 25.452, 25.812, 25.907, 25.996, 26.440, 26.478, 26.521, 26.730, 26.849, 27.070, 27.370, 27.586, 27.744, 27.863, 28.194, 28.202, 28.415, 28.569, 28.588, 28.754, 28.858, 29.114, 29.326, 29.426, 29.509, 29.555, 29.717, 30.448, 30.566, 30.682, 30.724, 30.819, 30.854, 30.883, 30.930, 31.052, 31.072, 31.191, 31.192, 31.263, 31.554, 31.750, 31.859, 31.935. 32.036, 32.344, 32.450, 32.485, 32.580, 32.646, 32.716, 32.761, 32.815, 32.873, 33.050, 33.474, 33.569, 33.685, 33.784, 33.947, 34.178, 34 241, 34.532, 34.561, 34.612, 34.674, 34.775, 35.069, 35.131, 35.332, 35.430, 35.514, 35.520, 35.572, 35.681, 36.386, 36.540, 36 589, 36.672, 36.817, 36.932, 37.365, 37.481, 37.502, 37.554, 37 837, 36.839, 37.848, 37.863, 37.999, 38.045, 38.268, 38.434, 38.554, 38.563, 58.583, 38.675, 38.702, 38.856, 38.895, 38.912, 39.110, 39.223, 39.569, 39.611, 40.003, 40.110, 40.289, 40.448, 40.558, 40.842, 40.856, 40.904, 40.949, 41.143, 41.242, 41.263, 41.334, 41.394, 41.429, 41.459, 41.463, 41.510, 41.544, 41.549, 41.667, 41.778, 41.909, 42 492, 42.518, 42.612, 42.670, 42.760, 42.774, 42.869, 42.987, 43.384, 43.394, 43.650, 43.656, 43.932, 44.142, 44.486, 44.538.

(C. d. n.)

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 63 spirytus rafinowany z anyżem stopień 67.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje we Lwowie, jakoteż przez filję w Brodach* **Asygnaty kasowe**:

5½ procentowe za 8dniowem wypowiedzeniem
6 „ „ 14 „ „
6½ „ „ 30 „ „
7½ „ „ 60 „ „

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 2. maja 1873.

Konkurs na posadę referenta szacowań leśnych z dzienną płacą 3 złr. w okręgu Tarnopolskiej c. k. podkomisji krajowej.

Licytacje. W sądzie pow. Dobromilskim realności pod l. 5 w Kropiwnikach na d. 27go czerwca, 8. sierpnia i 12. września.

Obwieszczenie. Od 1. maja kursują zamiast jazd posłańczych między Kołomyją a Kuttami codzienne poczty osobowe.

Ostatnie wiadomości.

Dziennik Polski donosi, że Wydział Rady powiatowej Sokalskiej uchwalił wotum zaufania dr. Ziemiałkowskiemu. Zapomniał dodać, ze prezesem powiatowym jest p. Polanowski, najgorętszy zwolennik dr. Ziemiałkowskiego.

Jestto też jedyny Wydział powiatowy, jedyna Rada powiatowa, z których nie wyszła petycja przeciw wyborom bezpośrednim.

Telegramy Gazety Narodowej.

Rzym dnia 2. maja. Według „Opinione", ministerjum radziło królowi, aby powołał Pisanellego do utworzenia gabinetu; Pisanelli jednak dowodzi, że uchwała parlamentu jest czysto administracyjną. Z tego powodu król odłożył swoje odwidziny u carowej w sorrento.

Przyjechali do Lwowa d. 2. maja.

Hotel Zorza. K. Horodyski z Tłuścienka. E hr. Duninowa z Głębokiego. M. Lebedeff z Charkowa. L. Radziejowski z Głębokiego.

Hotel Langa. W. Błażowski z Drohobycza. J. Langner z Domaszowa. A. Osuchowski z Dydiowa. K. Gottschalt z Wiednia.

Hotel Angielski. B. Cieński z Tomaszowiec. A. Gnoiński z Danileza. T. Wasilewski z Sienkowa. Dess Glogier z Tarnopola. Dr. J. Zduń z Krakowa. A. Pohorecki z Horpina. L. Pohorecki z Nahorca. Z. Zakiej z Ostrowa.

Hotel Warszawski. W. Younga z Domaszowa. J. Zarzycki z Krakowa.

Hotel Kuhna. L. Pohorecki z Nahorca. M. Szuster z Jaworowa.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia. 2. maja 1873.

godzina 10. minut 35 przed południem

Wiedeń. Akcje franko austr. 136.—. Węgierskie kredyt. 180.—. Anglo-austr. 284.25. Unionsbank 241.50. Kolei Karola Lud. 223.50. Kolej siedmiogr. 170.50. Kolei połudn. 190.—. Kolej Alfölda 169.50. Kolei Elżbiety 242.—. Kolej lwowsko-czerniow. 150.25. Węg. Nordost. 146.—. Kolei połnocnej 182.—. Kolei Rudolfa 166.— Węgierska Ostbahn 120.—. Indemizacj. galicyjskie 78.75. Losy z roku 1864. 142.50.

Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 170 50. Aanku obrotowego 207.—. Losy tur. 73.—. Bkcje banku budow. 261.50. Kolei państwow. 334.—. Banku związk. 354.—. Losy węgie. 102.—. Ros. banku. rent. hyp. 200—.. Kolei Naddniestr. 000.00. Rubel ros 1.47 ½. Usposobienie. mocne.

Akcje kred. 322.—, Anglo-austr. 285.—. Unionsbank 242.75. Kolej Kar. Ludw. 223.75. Kolej połudn. 190.— Franko-austr. 135.50. Losy z 1860 roku 102.60. Napoleondor 8. 73.50 Tramway 373.—. Usposobienie: mocne.

z dnia 30. kwietnia 1873.

Berlin. Ruble papier. 80.3/8. Akcje kredyt 196.5/4. Lombardy 116.5/8. Galizier 101.1/4 Kolej państwowa 204.1/4. Rumuńska 45.1/4. Banknoty austr. 91.15/16. Losy 1864. 0000 Usposob: mdłe.

Lwów, z Izby handlowej dnia 3. maja.

	płacą zł.	w. a.	żądają zł.	w. a.
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	224	—	226	—
„ Lwow.-Czern. Jassy	150	—	152	—
Banku hip. gal. z wpł. 80pr	238	—	240	—
„ krajow. z wpł. 50pr.	—	—	82	—
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	78	75	79	25
„ „ 4 pr. w. a.	71	75	72	25
Banku hip. gal. 6 pr.	88	70	89	25
Gal. zakł. kred. włośc.	94	75	96	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	78	25	78	80
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	8	5	16
Dukat cesarski	5	13	5	20
Napoleondor	8	70	8	76
Pół imperjał rosyjski	8	80	8	95
Rubel rosyjski srebrny	1	65	1	72
Rubel rosyjski papierowy	1	46	1	47
Pruskie bilety kasowe	1	63	1	65
Srebro	107	75	109	—
Wiedeń d. 30. kwiet.				
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)				
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	70	60	70	70
„ „ w sreb. 5 „	73	—	73	10
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	296	—	[illegible]	—
„ 1839 ⅕ losu	296	—	[illegible]	—
„ 1854 po 250 zł. 4 pr.	96	—	96	50
„ 1860 „ 500zł. w.a. 5pr.	102	50	103	—
„ 1860 „ 100 „ „ „	118	50	120	—
„ 1864 „ 100 „ „ „	142	50	143	—
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	117	50	118	—
Oblig. indm. (za 100zł.)				
Galicyjskie	78	25	79	—
Bukowińskie	77	50	—	—
Inne publiczne pożyczki				
Węgier. poż. kol. po 120zł. 5p.	100	—	100	25

	płacą zł.	w. a.	żądają zł.	w. a.
Węg. poż. prem. po 100 złr.	97	50	98	—
Turecka poż. kol. po 400 fr.	72	75	73	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 zł. 120	285	75	286	25
Bodencred. an. po200zł. 40 pr	294	—	295	—
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160zł.	325	25	325	75
„ „ węg. 200zł. em. 80p.	180	50	181	50
Comis. bank. wied. po 200zł.	198	—	199	—
Tow. eskont. n. aust. po500zł.	1180	—	1185	—
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	136	25	136	—
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	97	—	97	50
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 60 pr.	—	—	—	—
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200zł.	—	—	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	—	—	—	—
Renten bank po 200 złr.	203	—	203	50
Banku nar. austr. po 600 zł.	947	—	949	—
Banku powsz. aus. po 200 złr.	305	—	306	—
Unionbank po 200 złr.	243	50	244	—
Vereinsbank po200zł. e. 40p.	183	50	184	—
Verkehrsbank pow. po 200zł.	209	50	210	50
Wechslerbank wied. po200zł.	—	—	217	—
Wied. bankver. po 200 złr.	359	—	360	—
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	—	—	—	—
Alfoldzkiej po 200 złr. sreb.	170	—	170	50
Dniestrzańskiej „ „	100	—	102	—
Elżbiety „ m. k.	242	—	243	—
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	[illegible]	—	[illegible]	—
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	222	75	223	25
Gal. Kr. a L. po 200 zł. m.	223	75	224	—
Lw. Cze a Jas. po 200 zł. wk	151	—	152	—
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr. a	—	—	—	—

	płacą zł.	w. a.	żądają zł.	w. a.
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	215	—	216	—
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	182	75	183	—
Rudolfa po 200 złr. s. r.	166	25	167	25
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	—	—	—	—
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	335	50	336	50
„ II. em. po 200 zł.	—	—	—	—
Sudbahn po 200 zł. srebr.	192	—	192	50
Tramway wied. po 200 zł.	369		370	—
Węg. gal. (Łup.) po200zł. w.a.	—	—	—	—
Węg. pół. wschod p.200 zł. s.	145	—	145	50
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	122	—	123	—
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Akcje przemysłowe.				
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	262	50	263	50
„ „ wied. „ 100 „	102	—	103	—
„ tanich pom. po 100 „	65	50	66	—
Borys-Petr. Cp. po 200 zł. wa.	—		—	
Listy zastaw. (za100zł.)				
Boden cred. allg. ost. 5pr. sr.	100	25	100	50
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	88	—	88	25
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w.a.	—	—	—	—
„ „ 5 pr. w. a.	—	—	80	50
Galic. bank hip. 5 pr. w. a.	88	25	88	75
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w.a.	95	—	95	50
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	—	—	—	—
„ „ „ w. a.	90	30	90	50
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)				
Albrechta. po300zł. 5p. 100zł.	89	75	90	25
Alfoldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	89	60	89	90
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w.a.	92	50	93	—
Dniestrzańska 300 „ „	66	—	66	50
Elżbiety po 5 pr. srebr. w.a.	93	50	—	—
„ em. 1862 5 pr.	91	—	91	25
„ em. 1870 5 pr.	100	50	101	50
„ em. 1872 5 pr.	99	10	99	50

	płacą zł.	w. a.	żądają zł.	w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	89	50	90	—
„ „ 5 pr. w. a	85	50	86	50
„ „ 5 pr. sr.	103	60	103	90
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	101	50	102	50
„ II. em. 5 pr. „	97	50	98	—
„ III. em. 1871 300	96	60	96	80
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	77	50	78	—
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	80	20	80	50
Lw. Czer. Jas. III. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	76	50	77	—
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	—	—	—	—
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa.	93	50	93	80
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w a	93	40	93	60
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	93	50	—	—
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	88	50	89	—
Papiery loteryjne (szt.)				
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	161	50	162	—
Klary po 40 złr. m. k.	38	—	39	—
Keglevich „ 10 „ „	—	—	—	—
Palffy „ 40 „ „	27	50	28	—
Rudolfa „ 10 „ „	14	50	15	—
Ks. Salm „ 40 „ „	38	—	39	—
St. Genois „ 40 „ „	27	25	27	75
Stanisław. (poż.) po 20zł. w.a.	23	—	24	—
Waldstein po 20 zł. m. k.	25	—	26	—
Windiszgrätz po 20 zł. „	22	50	23	50
Dewizy (3miesięczne.)				
Berlin 100 tal.	—	—	—	—
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	92	15	92	30
Hamburg 100 mark. banko	53	70	53	80
Londyn 10 f. sterl.	108	90	109	05
Paryż 100 frank.	42	70	42	80

L. 580.

Ogłoszenie

Celem zabezpieczenia dostawy kamienia do budowy drogi powiatowej z Komarna do gościnca krajowego przy Wejsmanówce, odbędzie się w kancelarji Wydziału powiatowego w Rudkach dnia 14. maja 1873 rozprawa na podstawie ofert pisemnych.

Potrzeba kamienia wynosi na ten rok 300 sągów, każdy po 216 stóp kubicznych w cenie po 12 zł. za jeden sąg.

Kamień ma być łamany w Czułowicach lub w Lubieniu niedaleko za wsią w miejscu na ten cel przez Wydział powiatowy oznaczonem i dowieziony na przestrzeń drogi wiodącej od Komarna do Buczał, a to w miesiącu maju przynajmniej 150 sągów, resztę zaś 200 sągów w przeciągu dwóch następnych miesięcy tj. do końca lipca.

Oferty wniesione być mają do dnia 14. maja 1873 do godziny 12. w południe i zaopatrzone w wadjum wynoszące 10prc. ceny fiskalnej bądź to w gotówce lub papierach wartości obliczonej podług kursu.

W ofercie winni przedsiębiorcy podać dokładnie cenę podług której tak z kamieniołomu w Lubieniu jako też z kamieniołomu w Czułowicach kamień dostawić się zobowiazują.

Opuszczenie z ceny fiskalnej wyrażonem być musi w ofercie słowami, nie według pewnego procentu, lecz według kwoty za każdy 216 stóp kubicznych wynoszący sąg.

Każda oferta winna być przepisaną marką stęplową opatrzona i należycie opieczętowana; zewnątrz musi być oznaczoną nazwiskiem lub firmą przedsiębiorcy i zawierać przytem miejsce jego mieszkania i zwykłe zatrudnienie.

Oferty nie zaopatrzone w wadjum, po terminie, lub niedokładnie wniesione nie będą uwzględnione.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 14. maja 1873 o godzinie 1. po południu.

Bliższe warunki przejrzane być mogą w godzinach urzędowych w kancelarji Wydziału powiatowego. 2231 1—3

Z Wydziału Rady powiatowej.

Rudki d. 28. kwietnia 1873.

Nie mogąc godniej złożyć winnego hołdu Wielmożnemu Edwardowi Teodorowiczowi byłemu c. k. sędziemu i vice-prezesowi Rady powiatowej w Podhajcach a obecnie c. k. konsyliarzowi sądu krajowego we Lwowie, niniejszem publicznem oświadczeniem wynurzamy serdeczny żal z powodu jego tranzlokacji z Podhajec do Lwowa. Ludzie dobrej woli posiadali w Tobie czcigodny Panie prawego zaszczytnika i obrońce praw, a umiejąc pogodzić cnoty obywatelskie z obowiązkiem urzędnika, szczytnie wywiązałeś się z trudnego zadania jako godny mąż trzymający ster szali sprawiedliwości w ręku. — Daj Boże! aby następca Twój czcigodny Panie wstępując w ślady Twe umiał zebrać plon z Twego posiewu. 2237 1—1

W Podhajcach dnia 26. kwietnia 1873.

Władysław Łoś, H. Horowitz kupiec, *Jozue Fleischman* lek. rz.

Dzierżawy

w dobrach rz. kat. biskupstwa Przemyskiego:

1. Jaśliska

miasteczko z 12ma wsiami, między Duklą, Rymanowem i stacją kolei Mezelaboz, na 3 lub 6 lat, od 24. marca 1874 są z propinacją.

2. Łukawiec

z trzema przysiółkami, między Wielkie Oczy i Lubaczowem, z gorzelnią i propinacją.

3. Skołoszów,

tak zwany folwark Wojtostwo, przy dworcu kolei Radymno bez propinacji. 2236 1-3

Dzierżawa.

Folwark przeszło 200 morgów ornemi zasiewami, 26 morgów sianożęci z wspólnemi z gminą pastwiskami do 900 morgów, położony między Drohobyczem a Samborem ¾ mili od dworca kolei jest do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość poste restante **A. H. Sambor.** 2200 3—3

Starożytności

(antyki) 1908 4—11

Starożytne meble

mianowicie przedmioty z **dętego srebra, złota**, dalej z **żelaza, bronzu, kości słoniowej, kamienia, szkła, kryształu, starą porcelanę** (mianowicie wazy, figury, talerze, tace ze starych fabryk) — **starą broń, zegary, przedmioty emaliowane, stare prawdziwe koronki, brylanty, rauty, perły, farbowane kamienie,** poszukują się do kupienia i płacę po najwyższych cenach

w handlu towarów optycznych.

Maurycy Boscovitz

we Lwowie przy placu Marjackim Nr. (804¼ stary) nowy 6 i 7.

W listownych zleceniach z prowincji uprasza się o dokładny opis przedmiotu, a gdyby możebnem było o przysłanie rysunku lub fotografii.

ŚRODEK

od razu uśmierzający migrenę, ból głowy gwałtowny i newralgję, biegunki i rznięcie w żołądku, zwany

GUARANA

Dr GRIMAULT i Comp. aptekarzy w PARYŻU

Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody ocukrzonej i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego *bólu głowy i migreny i do wyleczenia rznięcia żołądka i biegunki.* Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków.

Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy aby każdy proszek był opatrzony podpisem **GRIMAULT & COMP.**

Dostać można we Lwowie w składach mat. aptecz. i apt. p. P. Mikolasch, i w apt. pp. Beisera i Ruckera. W Krakowie w obydwu apt. pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka. W Brodach w apt. p. Franzos. W Rzeszowie w apt. p. Schaiter. W Warszawie w składach mat. apt. pp. Mrozowskiego, Ferd Aug. Gallego i Lud. Spiessa. 1836 21—28

NIEŻYT grypy, zapalenia piersi. ustępują przed użyciem

PASTA pana BLAYN,

z pączków Sosny Morskiej.

W Paryżu w aptece pana **Blayn,** ulica du Marche St. Honore, 7 — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego — we Lwowie w aptece p. Mikolasza. 1827 23—32

Koncypienta

prawnika

i Kancelistę

rutynowanego, poszukuje notarjusz dr. Piątkiewicz w Tarnopolu i ofiaruje pierwszemu 480 do 600 zł., zaś drugiemu 360 do 430 zł. a nadto część dochodów czyli tantiemę. 2261 2—4

L. 582.

Konkurs.

Na posadę nadzorcy dróg gminnych w powiecie Rudeckim ogłasza się niniejszem konkurs.

Roczna płaca z tą posadą połączona wynosi 300 zł. z dodatkiem na utrzymanie konia w kwocie 100 zł. wa. Ubiegający się o tę posadę winni wnieść swoje podania potrzebnemi wywodami opatrzone za pośrednictwem Wydziału powiatowego w którego obrębie mieszkają do Wydziału tutejszego najdalej do dnia 20. maja 1873.

Z Wydziału powiatowego.

Rudki 28. kwietnia 1873. 2232 1-3

M. 322.

Konkurs.

W Wydziale Samborskiej Rady powiatowej jest do obsadzenia prowizorycznie posada konceptowego urzędnika z płacą roczną 600 złr.

Kompetenci zechcą się zgłosić piśmennie do Wydziału powiatowego w Samborze, dołączając dowody swej kwalifikacji do tej posady najdalej do końca maja 1873. 2170 3-3

Sambor d. 12. kwietnia 1873.

EKONOM,

Polak, teoretycznie i praktycznie wykształcony w agronomii, dobrze obznajomiony z weterynarją i wszystkiemi machinami rolniczemi, z chlubnemi świadectwami i listami rekomendacyjnemi, poszukuje obowiązku w Galicji lub w Królestwie Polskiem.

Uprasza się pp. poszukujących adresować pod lit. **K. K.** poczta Starasól. 2138 3—4

Agronom.

2236 1—3

Kawaler przeszedłszy praktycznie nauki we wzorowych gospodarstwach w Galicji i Poznańskiem, mogący się legitymować chlubnemi świadectwami, poszukuje od św. Jana posady zarządu majątku lub znaczniejszego folwarku. Łaskawe zapytania prosi adresować pod lit. **S. B.** poste-restante **Staremiasto.**

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.